

III. WYDAWN. « PRZEDŚWITU ». III.

# CZEGOŻ CHCAĆ

3

CZĘŚĆ PIERWSZA.

« Teraz, bracia, piosnkę lepszą  
posłyszymy »

Felix w « Dziadach »  
(Część III-cia).

NAKŁADEM « PRZEDŚWITU »

GENÈVE

Imprimerie de L'AURORÉ. Rue des Paquis, 5.

1882.

GEORGE THOMAS

1848-1918

1848

# CZEGOŻ CHCA?

---

9.42.14.41<sup>1/2</sup>

CZĘŚĆ PIERWSZA.

---

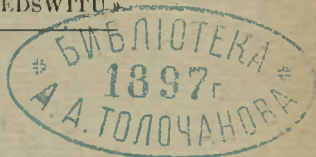
« Teraz, bracia, piosnkę lepszą  
posłyszymy »

Felix w « Dziadach »  
(Część III-cia).

---

NAKŁADEM « PRZEDŚWITU »

---



GENÈVE

Imprimerie de « l'Aurore ». — Rue de Pâquis, 5.

1882.

THE HISTORY OF THE

CZEGOŻ CHCA?

EMERSON QUOTE

## TREŚĆ.

- Od Wydawców.
1. „Głos więźnia“.
  2. „Ktoś ty?“
  3. Toast.
  4. Czegóż chcą?
  5. Do Matki.
  6. Przed drogą na Sybir.
  7. Do robotników (z Herwegh'a).
  8. Czerwony sztandar.
  9. \* \* (Urywek z większej całości).
  10. Do Matki Polki.
  11. „Gdybym“...
  12. Promień słońca.
  13. Stepy.
  14. Więzień.
  15. Jaskółka.
  16. „Wśród drzew zielonych“.
  17. Skargi biedaków (naśladowanie)
  18. Piosnka o koszułi.
  19. „Oj złe bracia...“
  20. „Oj nie było...“
  21. „Szumi Wisła...“
  22. Odgłosy walki.
  23. Kolenda.
  24. Don Pedro.
-





Oddawna już w ruchu naszym — zwłaszcza przy propagandzie i agitacji — dawał się uczuć brak zbioru poezyj rewolucyjnych i — naturalnie — rewolucyjnych w duchu prowadzonej przez nas pracy.

Mimo częste i liczne żądania zadośćuczynienia tej potrzebie, nie mogliśmy przedsięwziąć podobnego wydania z powodu niedostatku materiałów odpowiednich — dziś wszakże, gdy takowe nagromadziły się potrosze, uważaliśmy za stosowne zużytkować je, o ile się dało.

Jakkolwiek utwory, w zbioru niniejszym zgromadzone są dla nas ogromnie cenne, jako pamiątki po ludziach bardzo myśлом i uczuciom naszym drogich, nie chcemy jednak przeceniać ich wartości „literackiej“... Owszem, wiemy dobrze, że pod tym względem nie będą wolne od zarzutu; nazwaliśmy je też wierszami tylko a nie poezyjami, chociaż mimo braki tu i owdzie co do formy, w treści mało który z nich nie jest istotnie poetycznym, mało który oskarżyć można o brak głębokiego i rzeczywistego uczucia poetyckiego... Co do niektórych zaś — że wspomniemy tylko „Czegóż chcą“ — wątpić należy, aby jakiegokolwiek zarzuty poczynić było można; są tu między rzeczami „literacko“ słabszymi utwory nie-

wątpliwego talentu i to talentu, który włada formą zupełnie... mistrzowsko prawie.

Zresztą nie myślimy się wdawać w obszerniejsze uwagi tego rodzaju...

Wystarczy — jak sądzimy — zaznaczyć, że większość drukowanych tu wierszy napisaną została przez towarzyszy naszych w kazamatach więzień: są to niejako testamenty naszemu ruchowi przekazane przez jego ofiarników... Z tego też tylko stanowiska należy i wolno te wierszowane myśli i uczuć wylewy osądzać, a stając na niem musimy widzieć w nich wielką umysłu świeżość, wielkie uczucie, żadnem nie złamane przeciwieństwem oraz niczem nie zachwianą wiarę, jaka właśnie jedynie ludzi przyszłości cechować zwykła.

Zwracając się nareszcie do praktycznego znaczenia zbioru, sądzimy, że jeśli pożądanę były jakiegokolwiek wiersze z treścią socjalistyczną, to — bez wątpienia — żadne lepiej przy propagandzie się nie nadadzą, jak te, które głosem z za kraty podtrzymują naszą energiję, jak te, które z lochów więziennych wołają na nas, abyśmy pracy rozpoczętej nie porzucali, abyśmy niezmiennie pod sztandarem wytrwali naszym...

WYDAWCY.

Genewa. 12 Maja 1882.

---

## „GŁOS WIĘŹNIA“.

---

Czy z tych ponurych murów więzienia  
Głos więźnia dojdzie do świata?  
Czy on zrozumie moje cierpienia  
Z memi myślami się zbrata?...  
Może wyśmiejże ten głos rozpaczy,  
Co ztąd do życia go woła,  
Może go nawet siuchać nie raczy,  
A może... pojąć nie zdoła?...  
Bo jego dziwią moje marzenia...  
Zrozumieć tego nie w stanie,  
Że te dlań nowe nasze dążenia —  
To jego własne zadanie!  
Bom przecież nie miał na celu siebie,  
Gdym sztandar „za lud“ wziął w dłonie!..  
Ja chciałem walczyć ludu za ciebie,  
I w praw twych stanąć obronie!  
Bo czyż nie czujesz swej własnej męki,  
Nie widzisz swojej niedoli?..  
Więc czemuż wreszcie nie wzniesiesz ręki,  
By stracić jarzmo niewoli?  
Dokądże za twoje prace i znoje  
Będiesz cierpieniem nekany?  
Dokąd krew jeszcze i życie twoje  
Ssać będą z ciebie tyrany??

Gdyś ty pracować ciężko zmuszony,  
Gdy głód i nędza cię trawia;  
Twoi ciemiezcy za pracy twej plony  
Wesoło, huczno się bawią!...  
Nie czujesz nawet braku swobody  
W milczeniu znosisz cierpienia...  
I jakiej za to czekasz nagrody,  
Od kogo patrzysz zbawienia??  
Słuchaj, czas nadszedł pozbyć się panów:  
Chwila powstania wybiła,  
Niech cię nie straszą siły tyranów,  
Bo w tobie większa jest siła!...  
Niczem dla ciebie ciemieżców szpony,  
Gdy cios im zadasz dotkliwy...  
Weź się do dzieła! Będiesz zbawiony!  
Ja wtedy umrę szczęśliwy...

M... K.

Cytadela warsz. 1879.

---

## „KTOŚ TY“?...

---

Głos

„Ktoś ty?“

- Jam bard! uczuciem uderzam w lutni mej struny  
Nie dla marnego listka wawrzynu —  
Ja chcę z ludzkości senne całuny  
Strząsnąć — budzić do czynu...  
Chcę, byśmy wszyscy byli wolnymi,

Jeden drugiego by nie ciemniżył,  
By ludzkość żyła trudy wspólnemi,  
By myśli naszych ideał zwyciężył...  
Ja chcę usunąć ludu ciemnotę,  
Chcę mu pochodnią wiedzy przyświecać,  
Chcę z czoła jego zetrzeć sromotę...  
I chcę do walki chcę w nim podniecać;  
Chcę — by ten, który jest karmicielem  
Całego świata, był wolny...

Głos

„Wiem teraz! Tyś marzycielem!“

\* \* \*

Nieprawda!.. myśl ta nie jest marzeniem!  
Bo nie w mym mózgu tylko powstała...  
Jeszcze nie myślał — kiedy dojrzała  
Ucieleśnieniem!

Już milijony myśl tę wyznają  
I nie zachwiane w niej są jak głazy,  
Ich odwlec od niej już nie zdołają  
Najdziksze razy!

Bo ludy widzą w niej swe zbawienie  
I lepszą przyszłość widzą dla świata —  
Wyzwolenie!

Nie wierzysz? rzuć okiem w koło —  
Widzisz tłumy? Nad nimi powiewa czerwona  
szmata —

To jest ich zamię!

Głos

Chylę przed niem czoło!

Więzienie pozn., Grudzień 1881.

## TOAST.

---

Hurra! hej hurra! nowe zwycięstwa  
Do dawnych dopisz historyjo sławy:  
Sypią się chresty i dostojęństwa,  
W stolicy carów uczyty, zabawy...  
Hurra! hej, hurra! car niechaj żyje!  
I wszech potęga cesarskich szpiegów,  
Niech każdy zdrowie jego wypije,  
Zdrowie policyi tajnej szeregów!

\* \* \*

Był naród... dzikim cara ukazem  
Przeznaczon zniknąć z powierzchni ziemi,  
Trzykroć morderczym tępion żelazem,  
Trzykroć krwią, łzami zlany własnymi...  
„Precz z Polską!“ zagrzmiął głos cara-boga  
„Precz z ich językiem! precz z polskim ludem!“  
I wnet rozbiega się wieść ta błoga,  
I na to hasło, jak gdyby cudem  
Służalców carskich zbudzona rzesza,  
Jak stado sępów, na łup gotowy  
Do polskiej ziemi nagle pośpiesza  
Najwyższy ukaz wypalić nowy...  
I pod tym strasznym, okropnym ciosem  
W niemoc popadła biedna kraina...  
Cichym a pełnym boleści głosem  
Swą świetną przeszłość śpiewać zaczyna,  
A przyszłość... przyszłość wyrokom nieba,  
Już pozostawia—i w odrętwieniu...

W chwili, gdy walczyć na śmierć potrzeba,  
W złowrogiem, straszne leży uśpieniu!  
A gdy na całym świata obszarze  
Budzi się życie nowe, nieznane,  
Gdy drżą, potężni jego mocarze,  
Do walki rwą się ludy znękane —  
Gdy za postępu jasnym sztandarem  
Wszyscy do lepszej dążą przyszłości —  
Ludy pod głodu, nędzy ciężarem  
Prawdy żądają, sprawiedliwości:  
Polacy jedni cisi i niemi  
Na głos tej prawdy — swe świeże męki  
Pomnąc jedynie — razem z wszystkimi  
Do walki nie chcą przyłożyć ręki...  
A wtem wśród smutnej, ponurej ciszy  
Zjawia się garstka polskiej młodzieży,  
Co myślą czystą głos prawdy słyszy,  
Co w przyszłość, w szczęście narodu wierzy!  
A hasłem dla nich nie czeże marzenie  
O dawnej sławie szlacheckich czasów —  
A celem życia — nie jest dążenie  
Do karyjerowych z losem zapasów.  
Ich celem — szczęście biednych, gnębionych  
Nędzarzy ciemnych i uciśnionych,  
Których czarnemi z pracy rękami  
I czoła potem, krwawemi łzami  
Cywilizacyi gmach ten wspaniały —  
Dla nich zamknięty — zbudowan cały.  
Szczęście i wolność tych, których praca  
Trutniów, pijawek roje wzbogaca,  
Swoboda ofiar nędzy i trudu —  
Szczęście milionów polskiego ludu!...

Hasłem prawdziwej życie wolności,  
Równość praw wszystkich i powinności!  
Życiem śmiertelna walka z carami,  
I bój zacięty z pasorzytami!...

. . . . .

Hurra! hej, hurra! Car niechaj żyje  
I wszech potęga cesarskich szpiegów!  
... Dziś cytadela wszystkich nas kryje...  
Car wesół w pośród wiernych szeregów...  
O! nie ciesz się tak ze swej wielkości  
Choć my zginiemy — głos nasz nie zginie,  
Bo on cierpiącej głosem ludzkości,  
I zemsta ludu ciebie nie minie  
Wstanie on kiedyś groźnym mścicielem  
Za swoje krzywdy, nasze cierpienia—  
A tyś mu zemsty najpierwszym celem —  
Dla cię nie będzie tam przebaczenia!  
Hurra! hej, hurra nowe zwycięstwa  
Do dawnych dopisz historyjo sławy—  
Sypią się chresty i dostojenstwa  
W stolicy carów, uczty, zabawy...  
Hurra! hej, hurra! Car niechaj żyje  
I wszech potęga cesarskich szpiegów,  
Niech każdy zdrowie jego wypije:  
Zdrowie policyi tajnej szeregów!...

Cytadela warsz. 1879.



## „CZEGÓŻ CHCĄ?”

„Czegóż chcą oni? “ — I Gawiedź szumi,  
Szyderstwem wita, obelgą plwa,  
„Czegóż chcą oni? “ — Któż ich zrozumie...  
Chleba, swobody... Któż o to dba!  
My złota chcemy! Za złota blaski  
Ja mogę życie w roskoszy spleść,  
Za złoto kupię tłumów oklaski  
I honor mężów i niewiast cześć...  
Złoto to siła! Więc dalej gwarnie  
Pogońmy za niem przez życia szlak!  
Co nam lży ludu, ludu męczarnie...  
Złota! Bo złoto, potęgi znak...  
Że tam ktoś głodny, że tam ktoś płacze...  
Głupstwo! on słaby... W walce o byt  
Mogą się ostać tylko siłacze,  
Jak my! a płakać czyż nam nie wstyd?

I na cóż płakać? Droga otwarta!  
Kradnij, rozbijaj, tak jak i my,  
A każda dola innym wydarta  
Będzie kozyrem do życia gry.  
Złoto — czarodziej! Dukat dukata  
Spłodzi od czarnej roboczej dłoni...  
Więc na bok troski!... Użyjmy świata!  
Bo życie staje... Śmierć goni.  
Cierpią? Hej głupstwo! Niech dla roskoszy  
Gotuje kupny uścisk dziewczyna;

Niech pieśń wesola smutek rozproszy!...  
Hej służba, dolać mi wina!

Wam wina trzeba, pieszczot dziewczyny,  
Złota, roskoszy!... Więc jak dzień długi,  
Dzwonią, kowadła, szumią maszyny,  
I koła warczą i orzą pługi,  
I grzbiet się ludu gniew roboczego...  
Wam wina trzeba! więc w znoju, w pocie  
Lud ten za kawał chleba czarnego  
Dobrywa dla was milijony krocie...  
A zawsze mało! Gdy on mrze z głodu,  
Gdy mu się chata nad głową wali,  
Dla was frykasy i szampan z lodu,  
I przepych, zbytek złożonych sali...

Lecz hola, dumne świata władcy!  
Podnieście z łona nałożnic głowy,  
I tam spojrzycie z kąd szum i krzyki  
Donosi wiatru podmnch surowy,  
Tam, gdzie kamienne gmachów filary  
Podnosi ludu wzburzona fala!...  
Cisza!... Zamilkły hałasy, gwary,  
Tylko głos jeden dobiega zdali  
Dźwięczny, donośny... łamie się echem,  
Srebrną kaskadą spada na lud,  
A pod gorącym słowa oddechem,  
Lud drga i szumi jak fala wód...

Hurra! Swobody, Fabryk i Ziemi!  
I powiał w górę czerwony znak,

Zwojami w słońcu mignął barwnemi,  
I na ludzkości dziejowy szlak  
Wypłynął, przez nasze dźwignięty dłonie.  
Może zbyt wcześnie? Lecz cóż my winni,  
Że podsłuchując w ludzkości łonie,  
Słyszemy lepiej — lepiej niż inni,  
Co tam bezwiednie zrywa się, waży...  
Że myśli hyżej puściwszy wodze,  
Biegniem od waszych złotych ołtarzy  
W przyszłość... A chociaż wielu z nas w drodze  
Padnie złamanych przez los surowy,  
Na swoją dolę nikt nie zapłacze,  
I nie uchyli pokornie głowy!

O tak! my teraz biedni tułacze!  
Ale zjawieniem swem jak jaskółki  
Zwiastujem gromy! Słyszycie wrzawę?  
To ciągną mnogie robocze pułki,  
A górą znamie powiewa krwawe.  
Znaku nasz, znaku! My pośród boju  
Piersiami ciebie w koło otoczym,  
Osmolim prochem, wykapiem w znoju,  
I krwią serdeczną cię zboczym.  
A kule, gdy się przez pierś przebiją,  
Rwąc twego płótna barwioną nieć,  
Jasno, wyraźnie na niem wyszyją:  
„Legli, bo ludźmi pragnęli być!“

Cytadela warsz. 1879.



DO MATKI.

---

O Matko, Matko, uzbrój się w męztwo,  
Nie wieniec z laurów, ani zwycięztwo  
Niosę Ci w darze...

Wieść ma złowroga:  
Jak kajdan dźwięki

Ponura, sroga; jak niewiast jęki  
Żałośna...

Lecz Ty ją, Matko, przyjm bez szemrania,  
Bez skarg i żalów, bez narzekania!  
Rąk Twych nie łamaj w zbyt niem cierpieniu...  
Odwagi!... słuchaj...

Syn Twój w więzieniu...

Nie płacz go, Matko, bo te kajdany,  
Którymi dzisiaj jest on spętany,  
Mogą mu służyć tylko zaszczytem...

Dawniej dzirytem

Każdy zdobywał i cześć i sławę,  
Brocząc swój oręż w krwi przeciwnika —  
Dziś poruszają ludzkości nawę  
Inne czynniki... Dzisiaj spotyka  
Tych, którzy stają w szranki bojowe —  
Bezbronni w oręż, lecz silni duchem —  
By bronić ludzkości prawa dziejowe,  
Nie rycerz w stałny pancerz zakuty,  
Nie z podniesioną szermierz przyłbicą,  
Lecz ten, który z wiatru podmuchaem  
Zmienia swe lica...

O, nie płacz, Matko, choć syn Twój skutny,

Lecz duch w nim wolny, lecz myśl w nim żyje  
I światłą strugą, jasnym promieniem  
W przestwory bije...

Patrzają nań z drzeniem

Ci, którzy jego spętali dłonie,  
Bo są bezsilni przed tą potęgą  
Co zwie się — myślą...

Chwycili bronie!

Lecz broń się tępi w ślepych pociskach...

. . . . .

Czują, że są już w śmierci uściskach,  
Wiją się w kurczach!...

O już nic niczem

Im nie pomoże...

Z przeznaczeń księgą

Nemezys staje przed ich obliczem  
I wyrok czyta:

„W gruzy się zwali

„Świat ten spruchniały, a na ruinach

„Starego świata staną w wawrzynach

„Ci, których dzisiaj krata udziałem...

„I zapanuje nad światem całym

„Nie knut przemocy,

„Co nakształt nocy

„Rozpostarł dzikie swe panowanie

„Najszlachetniejszych szląc ludu synów

„Na rusztowanie...

„Nie !...

„Jak cherubinów lica' — złocista,

„Jak toń kryształnej wody — przejrzysta,

„Ta, w imię której oni powstają,

„Która da szczęście całej ludzkości,

„Która podźwignie ludy z nicości,  
„Co zwie się Prawdą...  
„Dziś oni dają

„Życie swe za nią;  
„Lecz ich brutalna siła nie zmoże,  
„Chociaż zgnieceni — nigdy nie zgina  
„I na ludzkości szerokie morze  
„Znowu wypłyną...“

Nie płacz więc Matko! Ukój żal srogi,  
Bo nie za długo błysnie dzień błogi,  
W którym się wszyscy w bratnim uścisku  
Złączymy wolni!

A dzień ten blisko!..

Dzisiaj świtanie...

Patrz jak promienie  
Już rozpraszają tej nocy cienie,  
Która zaległa krainy świata...  
Jak lud powstaje, łączy się, brata...  
I pod znak nasz ciągnie masami...

. . . . .

O, nie płacz Matko...

Połącz się z nami!

Więz. pozn. 3 października 1881 r.

---

PRZED DROGĄ NA SYBIR.



(Dla śpiewu, nuta: „Bracia rocznica, więc po zwyczaj...“)

Żegnaj nam, żegnaj, droga kraino!  
Żegnaj nam, kraju kochany!  
Niech dzisiaj jeszcze krew i łzy płyną...  
Niech się upoją tyrany!!  
Dziś nas, broniących ludu biednego,  
Męczą wygnaniem, więzieniem  
Niech się radują z zwycięstwa swego,  
Cieszą się ludu cierpieniem!...  
Lecz tuż za nami idą już nowe  
Za lud do walki szeregi,  
Już lud podnosi zdeptaną głowę,  
Morze zalewa już brzegi...  
A gdy się wzburzy ocean ludu,  
Zadrgają masy w głębinie...  
Wówczas zaginie świat pełen brudu,  
I nowe życie wypłynie!...  
Gdy dzień jutrzejszy do nas należy,  
Jutrznia wolności gdy świta,  
Choć dziś żegnamy, kto w przyszłość wierzy  
Wkrótce się w walce przywita...  
Krew i łzy zmogą wszelkie kajdany...  
Nędza i ucisk przeminą...  
Tymczasem żegnaj kraju kochany!  
Żegnaj nam, biednych kraino!!

Cytadela warsz. 10 maja. 1880 r.



## DO ROBOTNIKÓW!

podług Herwegha.



Módl się, pracuj — świat nam gada —  
Bądź pokorny — to zasada —  
A gdy do drzwi nędza puka,  
Znoś cierpliwie — to nauka!

A ty, ludu, z krwawym potem,  
Orzesz, szyjesz, kujesz młotem,  
W znoju trawisz lata młode...  
Jakaż potem masz nagrodę?!

W trudzie spędzasz dnie i noce,  
Skały ramię twe gruchoce,  
Twemi dłońmi żylastemi  
Wydobywasz skarby z ziemi!

Czy masz dobry obiad za to?  
Czy strój piękny twą zapłatą?  
Czyli ciepłe masz ognisko?  
Powiedz, ludu, gdzie to wszystko?

Wszystko dziełem twego trudu,  
Lecz nie twego, nie, mój ludu,  
Chyba tylko te kajdany,  
Co sam kujesz potem zlany!

Tych kajdanów rdza obrzydła,  
Ducha twego łamie skrzydła,  
Krew ssie z ciała, krew czerwona...  
Oto jak ci zapłacono!



Owocami twojej pracy  
Rozkoszują się próżniacy,  
Chyląc — uciech puhar złoty,  
Drwią z twej pracy — drwią z hołoty!!

Wznosząc gmachy pomnikowe,  
Nie masz dachu na swą głowę,  
A ci, których odziewacie,  
Nogą kopią was w zapłacie!

Hej! Wy pszczoły, czyż na świecie,  
Zbierać tylko miód umiecie!  
Widząc w koło trutniów stada —  
Żadeł użyć wam wypada!

Robotniku! Bracie miły!  
Powstań, własne poznaj siły,  
Wszak gdy zechcesz, na żądanie  
Wszelki ruch na świecie stanie!

Twych ciemiężców zblednie rzesza,  
Gdy odstąpisz od lemiesza,  
Gdy nie staniesz przy warsztacie —  
I cóż poczną — pomyśl bracie?

W górę dłonie, w górę głowy,  
Pęknać muszą te okowy,  
Tylko razem i z jednością...  
Chlebem wolność — chleb wolnością!!!

Lwów. 1881

---

CZERWONY SZTANDAR.

---

(Na nutę: „Dans la fumée et le désordre“).

Krew naszą długo leją katy  
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy  
Nadejdzie jednak dzień zapłaty  
Sędziami będziemy wtedy my!  
Sędziami będziemy wtedy my!

Dalej więc, dalej wnieśmy śpiew,  
Nasz sztandar płynie po nad trony,  
Niosąc tam zemsty grom, ludu gniew,  
Przyszłości rzucając siew,  
A kolor jego jest czerwony,  
Bo na nim robotników krew!  
Bo na nim robotników krew!

Choć stare lotry, nocy dzieci  
Nawiązać chcą starganą nić...  
Co złe, to w gruzy się rozleci,  
Co dobre wiecznie będzie żyć,  
Co dobre wiecznie będzie żyć!

Dalej więc, dalej wnieśmy śpiew,  
i t. d. i t. d.

Porządek stary już się wali,  
Żywotem dla nas jego zgon,  
Będziemy wspólnie pracowali  
I wspólnym będzie pracy plon!  
I wspólnym będzie pracy plon,

Dalej więc, dalej wnieśmy śpiew,  
i t. d. i t. d.

Hej razem bracia do szeregu!  
Z jednaka myślą, z dłonią w dłoń—  
Któż zdoła strumień wstrzymać w biegu?  
Czy jest na świecie taka broń?!  
Czy jest na świecie taka broń?!

Dalej więc dalej wnieśmy śpiew,  
i t. d. i t. d.

Precz z tyranami, precz z zdziercami!  
Niech zginie stary podły świat!!  
My nowe życie stworzym sami  
I nowy zaprowadzimy ład!  
I nowy zaprowadzimy ład!

Dalej więc, dalej więc wnieśmy śpiew  
i t. d. i t. d.

Lwów. 1881.



(Urywek z większej całości).

---

Płyną skargi, żalu głosy,  
Które lud nasz śle w niebiosy...  
Widzę — w niebo wznosi dłonie  
I o lepszą dolę prosi...  
Biedny ludzie! Ciemny ludzie!  
Darmo dłonie w górę wznosisz  
Darmo oko łzami rosisz,  
Gniewu kata łza nie studzi.,.

Na ciemieców twoich gromu  
Z nieb wysokich „Bóg“ nie rzuci  
I nie ulży twego sromu,  
Z karku jarzma ci nie zrzuci!  
Porzuć te nabożne pienia!  
W sobie szukaj ty zbawienia —  
O twych braci dbaj mój ludzie,  
Którzy giną w ciężkim trudzie,  
Którzy znoszą nędzę wieczną  
Leją łzy i krew serdeczną...

Patrz pod knutem brat twój kona  
A tam siostra twa zgwałcona,  
Tu twe dzieci z głodu giną,  
A tu ojciec twój zbiedzony

Pracą, wiekiem przygarbiony,  
W ręku dźwiga kij żebraczy!

O czyż tak ci żyć powinni,  
Którym wszyscy wszystko winni!?

\* \* \*

Powstań ludu! skrusz swe pęta  
Nowe życie na cię czeka  
Nikt się jego nie wyrzeka,  
Boć to życie — wolność święta!..

Powstań! Powstań! Zgnieć tyrany,  
Zrzuć twe jarzmo! zrzuć kajdany  
Nie ostoją przeciw tobie!..

Drżą! bo widzą moc swą w grobie...  
Tyran twój jest — tylko panem  
Tyś — Tytanem!

Więz. pozn., w listopadzie 1881.

---

## DO MATKI POLKI.



(Poświęca się temu Panu, który w wierszu „Do Matki“  
widzieć chciał naśladownictwo Mickiewicza \*).

O, Matko Polko, gdy u syna twego  
W źrenicy błysnie żądza do kielicha,  
Kiedy mu patrzą z lica dziecięcego  
Dawnych Polaków opilstwo i pycha,  
Kiedy rzuciwszy rówieśników grono  
Do knajpy spieszy, by posłuchać pienia  
Półnagich dziewic i kiedy bez drzenia  
Sypie grosz ciężki na tych dziewic łono...

O, matko Polko, po główce głódź syna;  
Błogosławioną niech będzie godzina,  
W której wydałaś na świat geniusza,  
Co jak ojcowie kielichy osusza  
I jak ojcowie cudzym groszem żyje!  
O, ciesz się Matko, niech się bawi, pije  
Niech pluje z młodu już na ideały,  
Cóż go obchodzi jakaś ludzkość może?  
Niech giną ludy, niech ginie świat cały,  
Niechaj się ludzką krwią zabarwi morze,  
Byleby syn twój pozostał Polakiem...  
Żył dla ojczyzny... chociażby łajdakiem!

---

\*) Wydarzyło się to jednemu z obrońców w procesie po-  
znańskim... *Ri sum tene atis amici!*

Każ mu za młodu odwiedzać szynkownie,  
Niech tam „bawara“ oddycha parami,  
Sławę swych ojców niech głosi wymownie...  
Jednak ostrożny niech będzie z słowami...  
Jak zgniłym wyziewem niechaj niemi truże,  
Niechaj myślami nie buja wysoko,  
Niechaj nad sobą zawsze zwierzchność czuje,  
Zwierzchnością niech mu będzie carskie oko!

O! on nie pójdzie, jak jacyś rycerze  
Bić się za wolność, przelewać krew swoją,  
Albo, jak świata nowego szermierze  
Dla ludu cierpieć i trudy i znoje!  
O, nie! On wstąpi do tajnych szeregów,  
On pozostanie naczelnikiem szpiegów  
I w służbie carskiej doszedłszy do czynów  
Uśnie — siwiutki na stosie wawrzynów...  
Za pogrzebowym synalka orszakem  
Pójdą ministrowie, pójdą generały  
Płatne pismaki sypną mu pochwały  
A kraj wykrzyknie: „był dobrym Polakiem!“

Więz. pozn., w Grudniu 1881.

„ G D Y B Y M . . . “

---

Gdybym ja miał lot sokoli,  
Orlich skrzydeł chyżość miał —  
Wzbiłbym się pod niebios szczyty,  
Po nad stromych gór granity,  
Nad obłoków dumny wał,  
A z tych wyżyn górnosferych  
A z przestrzeni tych eterych  
Piorunami li bym grzmiał...  
Sto piorunów bym wymierzył  
W tych — co gniotą biedny lud  
W pierś ich podłą bym uderzył  
I wytępił bym ich ród!  
Gromu iskrą bym ja zleciał  
Na dziejowy ludów szlak,  
Życie bym w ich piersiach wzniecał,  
By dźwignęli z jarzma kark...

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

PROMIEN ŚLONCA.

---

Sumą po niebie szare tumany,  
Cała przyroda jak w odrętwieniu,  
Ponurym mrokiem wszystko odziane —  
Smutno dokoła — jak w moglił cieniu!



Ptactwo gdzieś znikło... Dziś dzień żałobny,  
Bo kir tumanów słońce zaćmiewa...  
Ludzie ponurzy chodzą jak groby,  
Dziatwa w niebiosa smętnie spoziera...

Nagle obłoki rzednąć poczęły,  
Nikną... w promieniach słońca stanęły!..  
Nanowo drgnęły życiowe tętna...

Z chwilowej wszystko wstaje senności —  
I znów cudnieje przyroda piękna!

Kie-lyż tak błysnie w ciemniach ludzkości?!

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

## STEPY.

---

Staję wśród stepów wiatrami owiany  
Nic oka tęsknego w ich toni nie wstrzyma  
Patrzę w dal... trawa, jak morskie bałwany  
To na dół opada — to z szumem się wzdyma  
Ptaszę spłoszone wzleciało z parowu,  
Zawisło u góry... het pod obłokami  
Piosnką jęknęło... i spokój znowu  
Słońce leniwie swój krąg nad stepami,  
Toczy — kąpie się w niebios głębinie,  
Zanim w zieleni fal stepów nie zginie.

Tu wietrzyk wionął! I wnet bałwanami  
Wzdymają się stepy... Przerwana już cisza  
To w lewo, to w prawo rzucają falami...  
Czyż nie tak się chwiejny tłum ludu kołysze?

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

### W I Ę Z I E Ń.

---

Anioł snów, marzeń skrzydły modremi,  
Okolił świata całe obszary,  
I ludzkość do snu kołysze niemi,  
Kołysze swemi cudnemi mary.

Uśpione dziecię na matki łonie  
Śni o motylach, kwiatkach na błoniu;  
O swym kochanku marzy dziewica —  
O swojej lubej marzy kochanek...

Błysnęły zorze... Wesole lica,  
Ze snu zbudzonych, witają ranek...  
Skowronek z pieśnią w niebo ulata...

Czemuż — gdy wszystko życiem namiętnie  
Dysze, twarz jedna spoziera smętnie?

Ach! w jego oknie czernieje krata!

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

## JASKÓŁKA.

---

Jaskółko, lecisz? lecisz stęskniona  
Za cudnem, modrem niebem południa?..  
Lecisz,.. bo u nas przyroda kona —  
Kona w uściskach mroźnego grudnia?..

Ha, leć! Wiosna dla ciebie się płoni,  
Grę twych skrzydełek ciepło ożywi,  
Aromat kwiatów ciebie owionie—  
Zapomnisz o tych, co w śniegach żywi...

Leć jaskółeczko... leć, ma ptaszyno!  
Wesel się! Szczęściem niech dnie twe płyną...  
Szczęście twe ulży smutkowi memu...

Leć! leć!.. Już znika w niebios przestrzeni...  
Leć! Oddaj pokłon światu całemu  
Zanim mnie wolność w ptaka zamieni...

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

„WPOŚRÓD DRZEW ZIELONYCH..“

---

Wpośród drzew zielonych toni  
Nuci słowik piosnkę rzewną,  
Taką smutną, taką śpiewną,  
Że aż serce we łzach tonie.

Dziewczę słucha go w zachwycie,  
Brylantowe łezki roni,  
Powstrzymuje serca bicie,  
Przytulając doń swe dłonie.

„O czym śpiewasz mój słowiczku,  
Czy kto gniazdko ci zrabował,  
Czy pisklęta wymordował,  
Że ci tęskno w tym gaiczkuz?  
Powiedz, powiedz, ma ptaszyno,  
Czemu pienia twoje płyną  
Tak tęskliwie, tak żałośnie,  
Że aż smutek w sercu rośnie!“

— „Smutno, smutno mi dziewczeczko  
Choć zdrowiutkie me pisklęta,  
Chociaż całe me gniazdeczko...  
Lecz tęsknota niepojęta

Co tak razi twoje uszko  
Dławi biedne me serduszko...  
Swego smutku ja nie nuce,  
Bo gdym wolny, ja go nie mam.  
Nie swym żalem ja się smuce...  
Ja o twoim ludzie śpiewam!  
O, bo smutneż jego życie  
Chwili w niem wesołej niema —  
To, co on wypowie skrycie,  
Słowik głośno wnet wyśpiewa...  
Więc się nie dziw, że tak smutnie  
Płyną moje pieśni w koło...  
Wierzaj, radbym ja był chętnie  
Zmienić smutne na wesołe!“

Dziewczę łezki z oczek starło...  
I słuchało jeszcze chwilę...  
Lecz nie piosnki — echa tylko:  
Ptaszę z żalu obumarło!

Więz. pozn., Grudzień 1881.

## SKARGI BIEDAKÓW.

(Naśladowanie).

— „Powiedz dla~czego się żalą biedacy? “  
Raz pan się możny mię~pyta,  
„Mogą pracować — stworzeni do pracy...  
„Czemuż tłum ten skarg się chwyta? “

— „Czemu? Chodź za mną, panie wielmożny,  
„A wnet sam poznasz przyczynę“.  
Wyszliśmy.—Ciemno.—Wiatr wieje mroźny —  
W zaułku stoi dziewczyna...

Oczy zapadłe... wstydu rumieniec  
Pali jej lica dziewczęce —  
Obok przechodził jakiś młodzieniec —  
Oboje poszli pod ręce...

— „Dziewczę! co robisz! Przedajesz ciało!  
„Gdzież wstyd twój! Uczucia człowiecze! “  
Ona zadrżała i rzecze nieśmiało:  
— „Panie! nie jadłam dziś jeszcze!

Dalej idziemy. Starzec zgarbiony;  
Wiatr włos mu siwy rozwiewa,  
Widać do kości jest przeziębiony,  
Ledwo na kiju się wspiera.

— „Nie lepiej w domu ci siedzieć człeczko?  
„Wszak słońca na dworze taka“.  
Lzę tylko otarł i do nas rzecze:  
— „Panie! Gdzież dom jest żebraka?“

Chłopczyzna — bosy, na nim lachmany. —  
— „Co robisz w tak brzydkiej porze?“  
— „Żebnę — kawałka chleba nie mamy,  
„Ojciec i matka mi chorzy...“

„Co było w domu, tośmy sprzedali —  
„Na leki było potrzeba;—  
„Już nic nie mamy, więc mnie posłali,  
„Bym gdzie wyżebrał choć chleba“.

Latarnia bladym światłem oświeca  
Obok stojącą kobietę;  
Jej widok litość w przechodniach wzniesła,  
Lecz tylko litość, niestety!

Na rękę dwoje dzieciaków trzyma,  
Padając pod tem brzemieniem,  
A dwoje drugich jej sukń się ima,  
Tuląc się do niej ze drżeniem.

— „Kobieto! dzieci zamrozisz przecie!  
„Miej litość dla nich na Boga!“  
— „O dobry panie, pewnie nie wiecie  
„Że gniecie dola mię sroga.“

„I gdzież się schronię? Wszak nie mam kąta!  
„Na wojnę wzięli mi mego,

„I ot już mija niedziela piąta,  
„Jak nie mam wieści od niego.

„Może zabity? A ja tu biedna  
„W głodzie i chłodzie z dziećmi.  
„Wszak sobie rady ja nie dam jedna!  
„O Boże! Czuwaj nad nami!“

\* \* \*

— „Cóż? “ towarzysza tedy spytałem,  
„Skargi zaność jest komu?“  
Lecz odpowiedzi nie odebrałem —  
On milcząc wrócił do domu.

Więz. pozn., 1882.



## PIOSNKA O KOSZULI.

(Naśladowanie).

---

Nad robotą pochylone  
Siedzi dziewczę w kwiecie wieku,  
Oczy łzami jej zamglone,  
Czarne kręgi pod powieką —  
Od bezsennych nocy pewnie...  
Dziewczę, szyjąc, nuci rzewnie —  
Piosnką boleść swoją tuli —  
Nuci piosnkę „o koszuli“:

„Ledwie oczy zmrużyć zdołam,  
Ledwie zorza ranna błysnie,  
Choć powieki sen mi ciśnie,  
Już do pracy kur mnie woła:  
„Wstawaj! wstawaj, robotnico,  
„Wstawaj! bo pracować trzeba!  
„Wstawaj! wstawaj, niewolnico,  
„Bo zabraknie dziś ci chleba!“

Ach! pracować całe życie,  
Bez spoczynku, bez wytchnienia,  
Gdy przy pracy — gdy przy szyciu  
Noc dla ciebie w dzień się zmienia —  
Kiedy ledwie ty z powicia

Wyjdiesz — a już jarzmo pracy  
Kładą na cię!.. ach! biedacy,  
Ciężkie! Ciężkie nasze życie!..

Jam tak młoda! I do świata  
Dusza rwie się ma... ulata!..  
Darmo! darmo! ma duszeczko!  
Tu, przy pracy, tu z niteczką,  
Przy koszuli z igłą w ręku  
Szukaj uciech, szukaj świata,  
Chociaż mdlejesz w ciągłym jęku,  
Choć się serce twoje płata!..

Ludzie! ludzie! wszak wy wszyscy  
Macie matki, siostry, żony —  
Czemuż wy w uczycia niscy?!  
Czemuż serca tak skażone  
W waszych piersiach męzkich biją?!  
Czemuż nasze łzy nie żywią  
W was współczucia i litości?!  
Czy nie znacie wy miłości?!  
Czemuż! czemuż w waszych prawach,  
Dla nas biednych doła łzawa,  
Na stronicach łzą pisana?!  
Czemuż praca jest karana  
Tak okrutnie, bezserdecznie?!  
Czemuż życie nasze wiecznie  
We łzach tylko, w smutku tonie?!..  
O! nie serca w waszem łonie,  
Ale zimne, martwe głązy!  
Wy nie ludzie, ale... płazy!..

. . . . .

Nad kolebką już matula  
Mi śpiewała: „śpij dzieciątko!  
„Gdy wyrośniesz me dziewczątko,  
„Matką będzie ci — koszula!  
„Ona światem dla cię będzie,  
„Twym kochankiem, przyjacielem,  
„Będzie twoim karmicielem —  
„Wszędzie — zawsze, zawsze — wszędzie!  
„A gdy niemoc ciebie zmoże,  
„Na bolesne rzuci łoże —  
„Wtedy... wtedy, ma dziecino,  
„Szyj śmiertelną koszulinę —  
„Bo na leki ci nie stanie!..  
„Spij dzieciątko! spij kochanie!“

Och! dla czegoż nie usnęłam  
Przy tej piosnce ja na wieki?!  
Czemuż wtedy nie zamknęłam  
Ja śmiertelnym snem powieki?!..  
Martwym była bym już trupem,  
Nie doznałabym zlej doli,  
A dziś!.. żywym kościotrupem  
W grób wstępuję ja powoli!..

. . . . .  
Od nadmiaru ciężkiej pracy,  
Opuszczają wciąż mnie siły,  
Wciąż je niszcze, wciąż je tracę,  
Nad krawędzią już mogiły  
Tak stałam w wieku kwiecie!..  
A tu pięknie tak na świecie!..  
Świergotanie ptasząt słyszę,  
Łąki pełne cudnych kwiatków —

Błękitnieją wśród bławatków,  
Pola zbożem się kołyszą,  
Gaje toną wśród zieleni...  
Wszędzie życie się płomieni —  
A ja? a ja nieszczęśliwa,  
Wciąż jednaka, wciąż tęskliwa,  
Wciąż przy pracy w noc od rana,  
Jak wyklęta, jak skazana!

Cóż mi daje pracy życie?  
Chleb spleśniały łzami zlany,  
Wzgardę ludzką — bo łachmany  
Mą odzieżą i przykryciem,  
Wiązka słomy na posłanie,  
Za osłode — gorzkie łkanie!  
Za pociechę — smutek srogi!..  
O! — bo chleb dziś bardzo drogi,  
Ale życie ludzkie — tanie!..

O, dość! pocóż o tem śpiewam?  
Pocóż żalem pierś rozdieram?  
Głodu piosnką nie odgonię,  
A łzy swemi nie rozgonię  
Tej niedoli czarnej chmury,  
Co zwiesiła się nad nami,  
Co czarnemi swemi pióry,  
Cierniowemi co kolcami,  
Opasuje nas i ciśnie —  
Nim śmiertelnym kołem ściśnie!“

Dalej dziewczę szyc poczęło,  
Łzy otarło i westchnęło;

I zacicha piosnka zwolna.  
Dziewczę, gdyby róża polna  
Pokraśniało... lecz niestety!  
Jedna strona lic jej płonie!!  
O! do życia już podniety  
Trudno znaleźć w słabem łonie!..

Więz. pozn., w grudniu 1881.

„ OJ, ŹLE BRACIA... „

---

(Na nutę: „Raz pamiętam z wieczora siadł przy dzbanie  
Jan stary“).

Oj, źle bracia na świecie,  
Człowiek z pracy nic nie ma,  
A pasibrzuch go gniecie  
I jeszcze się nadyma!..  
A cywilizacja —  
Toć uciecha garsteczki... —  
Temu, co ma grosz, sprzyja:  
Warta worek też sieczki!  
Tak zostawać nie może,  
Boć to zguba ludowi...  
Kto żyw niechaj pomoże  
I jak zmienić niech powie?!  
Więc się zeszła gromada  
Sławnych łebskich chłopaków  
I stanęła narada:  
By wypłenić łajdakaów,  
Tych co ludu pot krwawy  
W swe rozkosze zmieniają,  
Drań ze skóry i sławy...  
Jeszczeż tego szukają (?)  
A gdy takie zamiary  
Układają te zuchy  
Prokurory, żandary  
Wpadli na nich psie juchy..

Odgrążając się srogo  
We fortocy zamknęli...  
Ale niczem nie zmogą  
Tego, cośmy zasieli!  
Boć to zdrowe nasionko  
Żyzna z braci też rola,  
Więc zaświeci by słońko  
Lepsza ludu ztąd dola...  
Więc wesoło z zakraty  
Niech z nas każdy zaśpiewa:  
Zginą wszystkie psubraty,  
A my górą będziawa!!  
Więc wesoło z zakraty  
Niech z nas każdy zaśpiewa:  
Zginą wszystkie psubraty  
A my górą będziawa!!

Cytadela warsz. 1879.

---

„ O J N I E B Y Ł O . . . “

---

(Na nutę: „Oj horazd zaporożci...“)

Oj, nie było, nie było — nie  
Szczęścia w naszej ziemi  
Wszystko we łzach, we krwi tonie...  
A lud biedny drzemie!

Oj, zbudź się biedny ludzie, zbudź,  
Patrz jak słońeczko już wysoko...  
Oj, zbudź się! Jarzmo z siebie zrzuc!  
Przetrzyj swoje oko!

Wówczas to ujrzysz nowy świat...  
Oj, jasne niebo świeci tam,  
Tam tobie każdy szczery brat,  
Nie zginiesz marnie sam!

Oj, słyhać grzmoty jak grają  
Het, het za borem daleko  
To już biedacy powstają  
Łamią trumny wieko!

Oj, trumnę łamią żelazną  
Co ich trzymała w niewoli  
Nikt ich nie wprzęgnie już w jarzmo,  
Już nie zaznają niedoli!

Więz. pozn., w listopadzie 1881.

---



„ SZUMI WISŁA “.



Szumi Wisła nasza święta  
Szumi falami modremi,  
Oj! bo łzami ona wzdęta  
Łzami serdecznemi  
Oj! bo łzami ona wzdęta  
Łzami serdecznemi.

Krwawe łzy z jej prądem płyną  
Het do morza, do sinego...  
Cały świat te łzy opłyną  
Łzy ludu naszego!  
Cały świat te łzy opłyną  
Łzy ludu naszego!

Od tych łez, od tych serdecznych  
Już zgorzkniała w morzu woda,  
Łzy to cierpień naszych wiecznych  
Naszego narodu!  
Łzy to cierpień naszych wiecznych  
Naszego narodu!

Tam łzy starców, tam łzy dzieci  
Z niewieściami są zmieszane;  
Ciężko temu żyć na świecie,  
Kto dźwiga kajdany!  
Ciężko temu żyć na świecie,  
Kto dźwiga kajdany!

Słysząc w falach kajdan brzęki,  
Słysząc w nich rozpaczy głosy,  
Słysząc, słysząc ludu jęki  
Bijące w niebiosy!

Słyszać, słyszać ludu jęki  
Bijące w niebiosy!  
Jarzmo carów — jarzmo panów  
Lud nasz biedny gniecie wszędzie  
Kiedyż on się ich pozbędzie,  
Zbędzie się tyranów?!  
Kiedyż on się ich pozbędzie  
Zbędzie się tyranów?!  
Oj w sromotnej lud niewoli  
Skuty brzęczy kajdanami,  
Wygląduje lepszej doli,  
Zalewa się łzami!  
Wygląduje lepszej doli,  
Zalewa się łzami!  
„Dolo, gdzieś ty? Czy ty w grobie?  
Czy za morzem, za górami??  
Dolo, dolo gdzie cię szukać?!  
Zmiłuj się nad nami!“  
Dolo, dolo gdzie cię szukać?!  
Zmiłuj się nad nami!“  
— „Nie za morzem ja nie w grobie  
Nikt mnie w górach nie połoni...  
Ludu, wszak ja żyję w tobie  
W twojej czarnej dłoni!!“  
Ludu, wszak ja żyję w tobie  
W twojej czarnej dłoni!!“

Więz. pozn., w Grudniu 1881.

ODGŁOSY WALKI.



Hejże! Hurra!  
Gdyby chmura  
Powstawajcie,  
Ostre kosy  
Nadziejajcie!  
Górami naszą!  
Do pałasza  
I do konia!  
Het przez błonia  
Pogonimy,  
Zwyciężymy  
Wraże hordy,  
Odemścimy  
Im za mordy,  
Za pożogi!  
Drzyjcie wrogi!!

Wrogów roje —  
A nas w dwoje!  
Ich czapkami  
Zarzucimy,  
A szablami  
I kosami

Co do nogi  
Rozgonimy!  
Drzyjcie wrogi!!

Czyś w kontuszu,  
Czyś w żupanie,  
Czyś w mundurze,  
Jeśliś wrogiem  
Naszym srogim —  
Giń! przepadaj!  
Jarzma na nas  
Nie nakładaj!!

Hej że młoty!  
Do roboty!  
Rozbijajcie  
Jarzmo nasze,  
Bo pałasze  
Zerdzawione,  
Kosy nasze  
Zatępione!  
Dalej! dalej!  
Robotnicy!  
Wszak my wszyscy  
Niewolnicy!  
Gracko tłuczcie  
Wy młotami,  
My pomożem  
Siekierami.  
Dalej! śmiało!!

Krzywd nie mało,  
Na swem ciele

My cierpieli  
Lat tysiące!  
Podle, zdraźnie  
Jarzmo nędzy  
Nas gniołące  
Wnet z nas spadnie!  
Spadną pęta,  
I zabłyśnie,  
Skrami pryśnie  
Wolność święta!!

Brzęczą kosy  
Pod niebiosy —  
Krzyk i wrzawa  
Się roznosi  
Het po polu,  
Het po rosie,  
W górę bieży!..  
Chusta krwawa, —  
Nasze znamię —  
Już powiewa,  
A go dzierży  
Mocne ramię  
Ręka twarda,  
Postać harda!!

Na znamieniu,  
Jak w promieniu,  
W pośród boju  
Brylantami  
Połyskują

Po nad nami  
Krople znoju!!

Po szeregach  
Krzyk bojowy  
Się rozlega —  
Dumnie głowy  
Bojownicy  
Ci podnoszą,  
Bo w prawicy  
Swoje prawa  
Dzisiaj noszą!  
Bronie brzęczą,  
Huczą działa,  
Ziemia cała  
Drzy i jęczy,  
Jednak więcej  
Drzą tyrani —  
Bo ustami  
Lud mnogiemi  
Wykrzykuje:  
„Fabryk! Ziemi!“

Więz. pozn., w grudniu 1881.

---

## K o l e n d a .

---

Za to, żeśmy chcieli  
Żeb' ich djabli wzięli,  
Trzymają pod strażą  
Kozę doić każą

Lecz nie ma łańcucha  
Na wolnego ducha...  
Hej, kolenda, kolenda!  
Lecz nie ma łańcucha  
Na wolnego ducha...  
Hej, kolenda! kolenda!

Kto służy ludowi  
Tego dzisiaj łowi  
Swojami wyłzłami  
Delin\*) z żandarmami

Lecz ich podłe plemię  
Będzie gryzło ziemię!  
Hej, kolenda, kolenda!  
Lecz ich podłe plemię  
Będzie gryzło ziemię!  
Hej, kolenda! kolenda

Cytadela warsz. 1879.

---

\*) Prokurator warszawski prowadzący sprawę po odjeździe Plewego.

## Don Pedro \*).

---

Wysoki stóp aż cztery,  
Wygięte nogi w łęk  
Rozmawia w sposób szczerzy,  
Lecz zawsze łże... w tem sęk...  
Wielki zbrodzień!  
Kaszą codzien  
Karmi nas ten rządu syn,  
A kotlety  
To niestety  
Daje, gdy ma być Delin! \*\*)  
Co noc przy swej żonie  
Narzeka na swój los,  
Że w jego pawilonie  
Redagowali „Głos“ \*\*\*) ,  
A z przyczyny,  
Że ośliny  
Godność nadał jemu „Głos“,  
Tak był chory,  
Że kolory  
Różne przybrał jego włos... \*\*\*\*)

---

\*) Tak nazywano Aleksandrowicza, nadzorcę więzienia w Cytadeli warsz.

\*\*) Podobno potem, gdy słyszał jak śpiewano te wiersze zaczął dawać kotlety... co niedzielę.

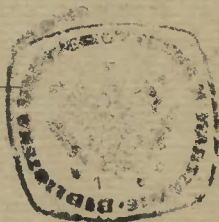
\*\*\*) „Głos więźnia“.

\*\*\*\*) Farbował sobie włosy.

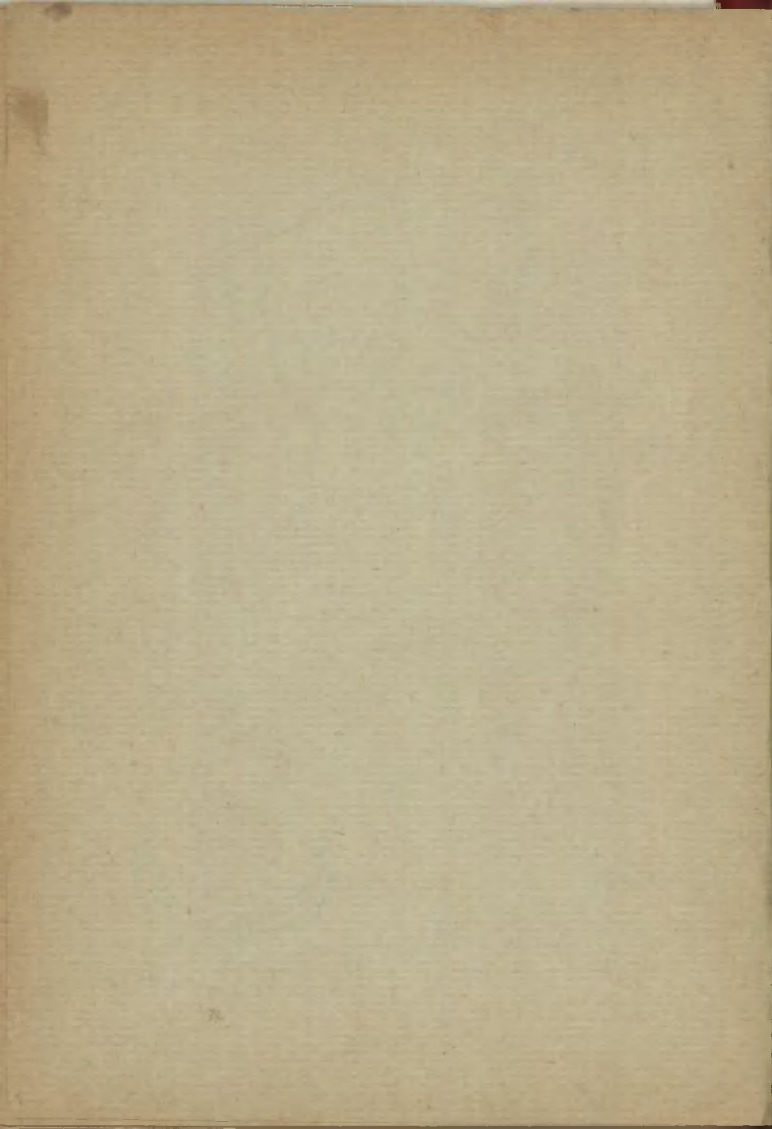


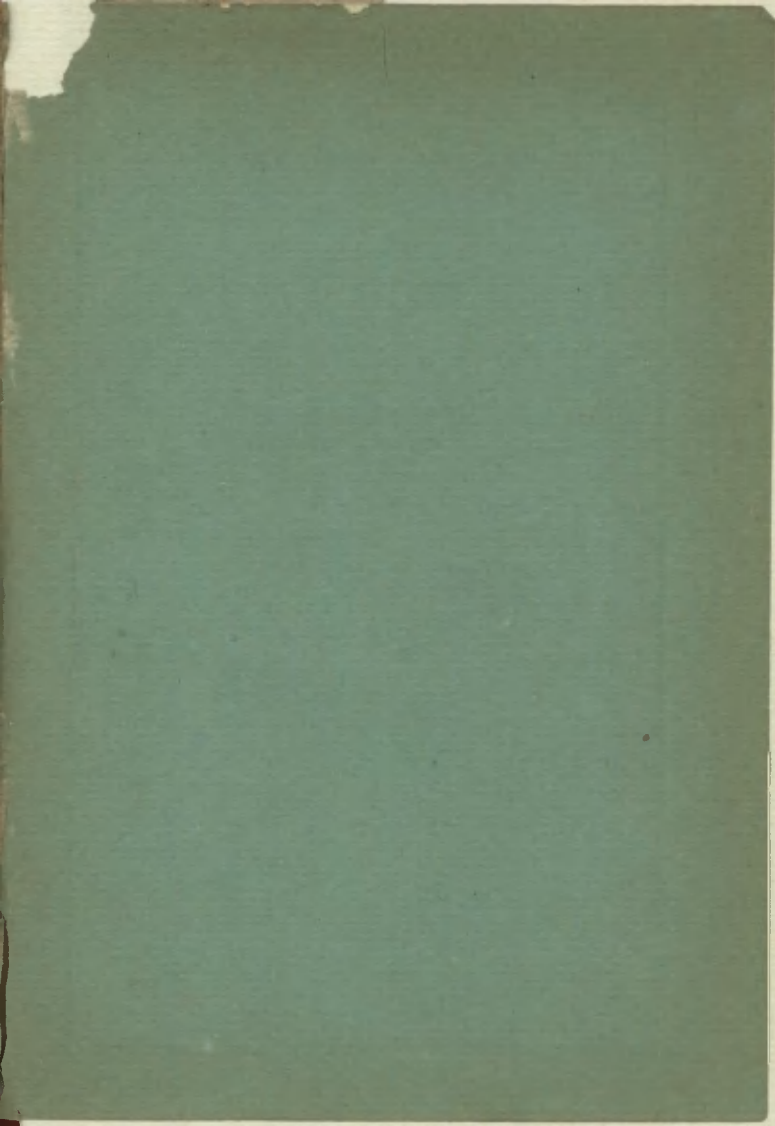
Ma zawsze pracy wiele  
Niewdzięcznej, że aż strach!  
Zalepiać wciąż tunele,  
Pocztowy wachać gmach\*)...  
Lecz od czasów,  
Jak frykasów  
Wonnych raz doczekał się...  
Gdy ma listów  
Socyalistów  
Szukać, wówczas w pień ich klnie...  
Czasem liberalnie  
O władzy mówić śmie,  
Że on też radykalnie  
Nie kontent z rządu, nie!  
Gddyby nie to,  
Sub secreto  
Mówi wśród tajemnych min,  
Ze swą sławną  
Służbą dawną  
Miałby krest i wyższy czyn.

Cytadela warsz. 1879.



\*) Mowa o przyłapywaniu korespondencyi więźniów





Wydając *część pierwszą* zbiorku wierszy „Czegoż chcą“ sądzymy zadość uczynić, oddawna uczuwanemu przy agitacji i propagandzie, brakowi w naszej literaturze socyjalistycznej. Jeśliby wydany tomik — wedle zdania Towarzyszy w kraju — okazał się istotnie pożytecznym, przystąpimy po jakimś czasie do wydania części drugiej niniejszego zbiorku. Ponieważ jednak zasobów, jakimi rozporządzamy, nie możemy użytkować na wydania w pewnym specjalnym kierunku, a owszem musimy rozwijać naszą działalność wydawniczą w rozmaitych zakresach, przeto w razie żądania rychlejszego odbicia *części drugiej* upraszamy Towarzyszy o nadesłanie nam środków, na wykonanie tego przedsięwzięcia potrzebnych (150 — 200 fr.)

Szczególniej zaś upraszamy o zebranie i dostarczenie nam wierszy socyjulistycznych, kursujących w kraju, a jeszcze nie drukowanych oraz o wskazówki co do przedruków. Od staranności Towarzyszy w tym względzie będzie zależeć wartość zbiorku tak pod względem ilości zawartych w nim utworów, jako też i ich jakości. Nie wątpimy tedy o chętniej i pilnej pomocy z kraju.

Redakcyjja Wydawn. « *Przedświtu* »

IMPRIMERIE DE L'AURORE RUE DES PAQUIS, 5.

Genève. (Suisse).